Cena 1 Złoty. W Czechosłowacji 3·50 Kc. Nał. poczt. opł. rycz. Numer zawiera 20 stron.

Światowid

Nr. 14 (296) 12. kwietnia 1930 Rok VII.

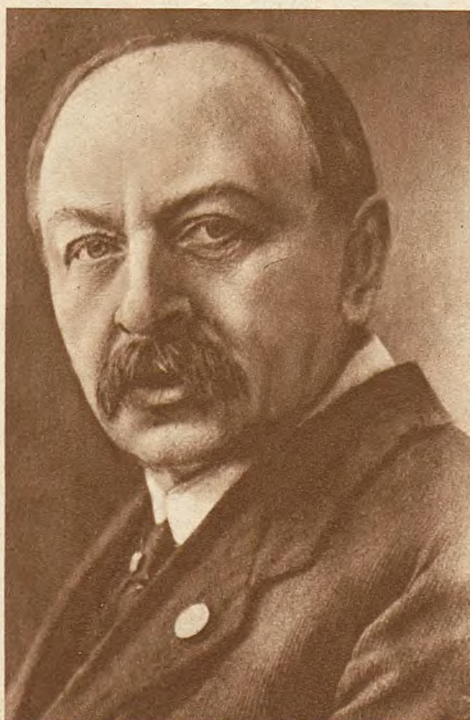


KRÓLOWA BELGIJSKA U STÓP PIRAMID EGIPSKICH

Król i królowa belgijscy bawili w Egipcie z wizytą u króla Fuada. Na zdjęciu naszem widzimy królowę belgijską, ubraną w hełm tropikalny, siedzącą w fotelu zawieszonym na linach i przypatrującą się z ciekawością dziwacznym hieroglifom, pokrywającym ściany piramidy. Stojący obok królowej przewodnik objaśnia jej znaczenie tych tajemniczych znaków.

Keystone — London.

AKTUALNOŚCI KRAJOWE



Siedemdziesięciolecie posła Diamanda. Socjaliści polscy obchodzili 70-lecie urodzin jednego ze swoich przywódców posła Hermana Diamanda.
Ag. Fot. „Światowida", zdj na pł. kraj. „Alfa".



Dekoracja przemysłowców. W dniu 3 kwietnia p. minister przem. i handlu E. Kwiatkowski (x) w otoczeniu wicemin. Doleżala (1), dyr. dep. Nosowicza (2), naczelnika Pechego (3), oraz innych wyższych urzędników dokonał po przemówieniu, uroczystej dekoracji odznakami orderu „Odrodzenia Polski" całego szeregu zasłużonych osób ze świata przemysłowego i handlowego. Na zdjęciu m. i. widoczni: inż. Andrzej Wierzbicki (4), naczelny dyr. Centr. Zw. przemysłu, górnictwa, handlu i finansów (krzyż komandorski z gwiazdą), inż. Stanisław Surzycki (5) (krzyż kom. z gwiazdą), inż. Stanisław Okolski (6) (krzyż komandorski), prezes Kazimierz Ambrożewicz (7) (krzyż oficerski), inż. Tadeusz Neuman (8) (krzyż kawalerski), dyr. Jerzy Kramszczyk (9) (krzyż ofic.), dyr. Henryk Martens (10) (krzyż ofic.) red. dr. Edward Rose (11) (krzyż ofic.), adw. Adam Hełmoński (12) (krzyż ofic).



Pogrzeb dyrektora Bibljoteki hr. Raczyńskich w Poznaniu. Przed kilku dniami odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Antoniego Bederskiego, długoletniego dyrektora Bibljoteki hr. Raczyńskich i zasłużonego bojownika o polskość Wielkopolski z czasów niewoli pruskiej. Na zdjęciu orszak pogrzebowy, prowadzony przez ks. Infułata Adamskiego na ul. Wjazdowej. Ag. Fot. Światowida na pł. „Alfa"



Ad multos annos. Najpopularniejszym może człowiekiem w Krynicy jest dyrektor klimatycznych zakładów ogrodniczych p. Kozacki. Właśnie w tych dniach obchodził 50-lecie swej pracy na tem stanowisku.

Nowy ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce

Nowy ambasador w Polsce w swej posiadłości na Florydzie. Jak wiadomo, po śmierci pierwszego ambasadora Stanów Zjednoczonych w Polsce Moore'a, mianowany został na to stanowisko John Martin Willys, znany w Ameryce multimiljoner i potentat samochodowy. Zdjęcie nasze przedstawia nowego ambasadora z żoną, w ogrodzie koło ich wspaniałej willi, w luksusowej miejscowości Palm Beach na Florydzie. Na ocembrowaniu basenu siedzi córka ambasadora Willysa p. Virginia, która wyszła zamąż za p. Luis de Aguirre.

Wiener Photo Kurier

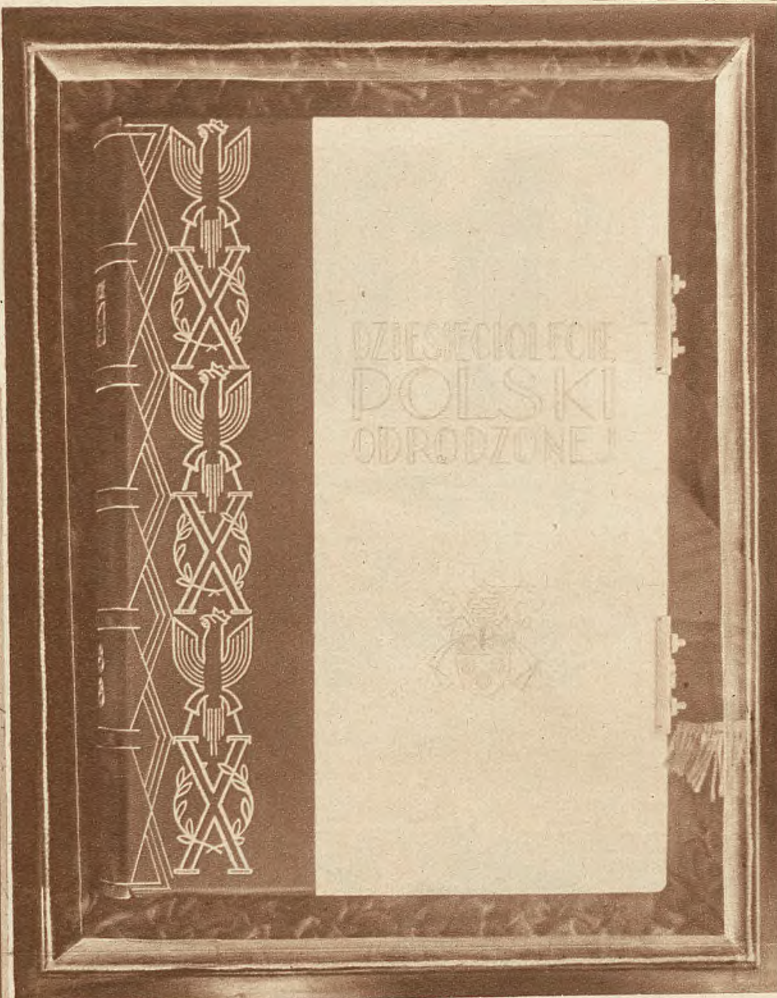
Z CAŁEJ POLSKI

Złożenie w darze Ojcu Św. Piusowi XI. egzemplarza wydawnictwa „Dziesięciolecie Polski Odrodzonej". Wydawnictwo „Dziesięciolecia Polski Odrodzonej" złożyło w darze specjalne egzemplarze „Dziesięciolecia Polski Odrodzonej" Jego Świątobliwości Papieżowi Piusowi XI., Panu Prezydentowi Rzpltej, Prof. Ignacemu Mościckiemu, Panu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu i wielu innym osobistościom wybitnym w kraju i zagranicą. Egzemplarze oprawne w skórę czerwoną i białą, ze złotemi tłoczeniami i złotemi inicjałami, ze złoconemi brzegami papieru, zamykane pięknemi złotemi klamrami, ofiarowane zostały w kasetach, wewnątrz bogato wyścielonych. Ściana górna tych kaset, cała ze rżniętego szkłą, pozwala widzieć księgę dokładnie nawet gdy ona jest w zamknięciu.



Nowomianowany szef gabinetu Prezesa Rady Ministrów. Nowomianowany szef gabinetu Prezesa Rady Ministrów płk. Tadeusz Schaetzel, dotychczasowy pierwszy radca ambasady polskiej w Paryżu, minister pełnomocny.





Projektował oprawę art.-malarz A Żmuda — wykonał Zakład Introligatorski R. Jahody w Krakowie.

Na zdjęciu środkowem księga w kasecie ofiarowana Jego Świątobliwości Papieżowi Piusowi XI., na lewo szczegół grzbietu, na prawo szczegół brzegu księgi z klamrami.



Dekoracja zasłużonych osobistości w Poznaniu. Wojewoda poznański hr. Raczyński udekorował w zeszłym tygodniu szereg osobistości z Poznania, odznaczonych orderem „Polonia Restituta". Zdjęcie nasze przedstawia grupę odznaczonych Krzyżem Komandorskim orderu „Polonia Restituta". Stoją od lewej ku prawej: mec. Jeszke, b. sen. dr. Tadeusz Szułdrzyński, mec. M. Chmielewski, woj. hr. Roger, ks. prałat Raczyński, ks. Adamski, prezes Losow, prez. prok. gen. Góralski, dr. Juljusz Trzciński, prez. Izby skarb. Naruszewicz, patron Związku spółdzielni zar. i gosp. dr. Seydlitz.

Ag. Fot. „Światowida" zdj. na płytach kraj. „Alfa"



Delegacja Redakcji „Wiarusa" u P. Prezydenta Rzpltej. P. Prezydent Rzpltej na specjalnej audjencji przyjął dnia 5 bm. w południe delegację redakcji nowego czasopisma wojskowego, przeznaczonego dla podoficerów p. t. „Wiarus", wydawanego przez Wojsk. Instytut Naukowo-Wydawniczy. Delegacja wręczyła P. Prezydentowi pierwszy numer nowego pisma. Na zdjęciu widoczni: P. Prezydent Rzeczypospolitej (x), szef W. I. N. W. mjr. E. Quirini (1), red. naczelny „Wiarusa" mjr. Jan Emisarski (2), szef gabinetu wojsk. Prezydenta Rzpltej płk. Głogowski (3) oraz członkowie Komitetu redakcyjnego „Wiarusa" st. wachmistrz W. Pikiel (4), wachmistrz N. Witaczyński (5), sekr. J. Targ (6).



Nowy gmach Banku Polskiego. W Bielsku na Śląsku został otwarty w dniu 27 marca b. r. oddział Banku Polskiego. Na zdjęciu wejście do gmachu w oświetleniu wieczornem. Fot. Br. Drożdż.



Rabunkowy mord w Warszawie. Dnia 5 bm. około godz. 5 popoł. został zamordowany wystrzałem z rewolweru w głowę właściciel kantoru wymiany i loterji I. M. Centnerszwer. Złoczyńca po dokonaniu morderstwa zrabował kilkanaście tysięcy zł. i zbiegł.

CI, KTÓRZY ODESZLI



Na lewo:

Ostatnie pożegnanie załogi „Glattona“. W jesieni 1918 r. jeszcze w czasie światowej wojny wybuchł na monitorze „Glatton“, stojącym w porcie angielskim w Dover, groźny pożar. Ponieważ ogień mógł się z łatwością przerzucić na inne okręty i składy amunicji, przeto admiralicja zdecydowała się monitor ten storpedować i zatopić nie bacząc, że zginie przytem cała jego załoga. Obecnie po 12 latach odbył się w miejscowości Gillingham pogrzeb bohaterów z „Glattona“, których wydobyto z zatopionego okrętu i pochowano uroczyście z honorami wojskowymi. — Na naszem zdjęciu pluton marynarki oddaje salwę honorową nad grobem załogi „Glattona“ (58 ludzi).

Keystone — London.





Powyżej na prawo:

Śmierć królowej szwedzkiej. Dnia 4-go kwietnia zmarła nagle w Rzymie w 68 r. życia królowa szwedzka Wiktorja, z domu W. ks. Badeńska.

Atlantic — Berlin

Na lewo:

Zgon cesarzowej Abissynji. Cesarzowa Abissynji Judyta zmarła w ubiegłym tygodniu.

Service gen. de la Presse

Na prawo:

Pogrzeb siostry Papieża Piusa X. Z wielką wspaniałością odbył się w Rzymie pogrzeb ostatniej siostry Papieża Piusa X., Marji Sarto. Na zdjęciu kondukt pogrzebowy, wyruszający z domu żałoby.

The New York Times



NAJTRUDNIEJSZE WYŚCIGI KONNE ŚWIATA

„Grand National Steeple“ w Liverpoolu



Niebezpieczny upadek z konia. Z czterdziestu jeden koni, biorących udział w Grand National Steeple w Liverpoolu, zaledwie pięć doszło do mety. Reszta, jak to widzimy na fotografji, bądź pozrzucała jeźdźców, bądź też doznała okaleczeń na przeszkodach i biegu nie ukończyła. Na zdjęciu dżokej Goswel po upadku na przeszkodzie Bechers Brook. P. & C. Brelin

Na lewo w kole:

Zwycięzca w wyścigach w Liverpoolu. Pierwszy do mety w wyścigach w Liverpoolu przybył dżokej T. Cullinan na koniu irlandzkim „Shaun Goilin“. The New York Times — Berlin.

Poniżej:

Fragment z wyścigów w Liverpoolu. Koń oznaczony na tej fotografji numerem 5 był ogólnym faworytem, ukończył bieg, ale jednak bez jeźdźca. Central News London.

W ub. tygodniu odbył się najtrudniejszy wyścig świata z przeszkodami, czyli tak zwany „Grand National“ w Aintree pod Liverpoolem na trasie około 7.200 m. Zawody te odbywają się co roku w ostatni piątek miesiąca marca, począwszy od r. 1839, w którym po raz pierwszy rozegrane przyniosły zwycięstwo jeźdźcowi Lottery na koniu „Jim Mazon“. Wyścigi te odbywają się w pobliżu słynnego miasta handlowego angielskiego Liverpool na równinie Aintree.

Wyścigowi temu przypisują Anglicy olbrzymie znaczenie, cenią go więcej nawet, jak „Derby“ w Epsom, które są największym egzaminem światowym dla koni wyścigowych na terenie płaskim. A i wśród właścicieli stajen niejeden się napewno znajdzie, któremu zwycięstwo „Grand National“ bardziej się uśmiecha, jak triumf na zielonej równinie w Epsom.

W ciągu lat tor wyścigowy doznawał wielu zmian, pierwotnie przeszkody były znacznie trudniejsze, aniżeli dzisiaj. W r. 1904 niektóre z przeszkód zostały na nowo zbudowane, ale przy tej sposobności rozszerzone i podwyższone. Chciano bowiem wyścig ten zrobić najtrudniejszemi zawodami świata, w których tylko najlepsze i najzdolniejsze konie do pokonywania przeszkód, a rozporządzające przytem specjalną wytrwałością, mogą brać udział.

Jak wyżej wspomnieliśmy, „Grand National“ jest największym i najważniejszym wyścigiem świata, jeśli chodzi o ciężkie warunki trasy, ale nie odnosi się to do sumy wynagrodzeń, albowiem pod tym względem wyścigi w Liverpoolu ze swojemi wygranemi w ogólnej sumie 10.000 f. szt. zostały już dawno usunięte w cień. Na kontynencie mamy już lepiej nagradzane wyścigi z przeszkodami. Wystarczy wspomnieć tylko wielkie „Paryskie Steeple Chaase“ lub „Grand Prix de la Ville de Nice“, jednak pod względem sportowym nie mogą się one równać jeszcze z wyścigami w Aintree. Podczas, gdy w wyżej wspomnianych wyścigach francuskich umiejętność galopowania, zdolność przebycia w szalonem tempie dystansu jak i przeszkód jest decydujące, to w Liverpoolu tylko prawdziwi skoczkowie dochodzą do głosu. Dlatego też w Anglji pewną sortę specjalistów w steeple chaase określa się nazwą liverpoolskich koni. Z drugiej strony wyścig sam jest stanowczo za trudny, do mety dochodzi zaledwie tylko kilka wyborowych koni.

W dzień wyścigów „Grand National“, liverpoolski tor wyścigowy przedstawia niezwykły widok. Wybierają się tam całemi masami zwolennicy wyścigów konnych, udający się specjalnemi pociągami z Londynu do Liverpoolu. Bardzo często król angielski i jego rodzina są na tych zawodach obecni. Mężowie stanu, uczeni, wybitni parlamentaryści, wielcy przemysłowcy pragną być świadkami rozstrzygnięcia w tym największym wyścigu świata. Bardzo wielką ilość widzów stanowią członkowie niezwykle licznych angielskich klubów myśliwskich, z których niejeden jak w jakimś dniu uroczystym pojawia się w czerwonym tużurku. Niezwykle licznie zjawiają się na tych zawodach mieszkańcy Irlandji, co nie powinno nikogo dziwić, jeśli się zważy, że konie irlandzkie tak często odgrywały wybitną rolę w tych trudnych zawodach. Zjeżdżają się licznie też trenerzy i dżokeje z Wielkiej Brytanji oraz miłośnicy konnego sportu z kontynentu, przeważnie Niemcy i Francuzi tak, iż dzień „Grand National“ jest także wielkiem wydarzeniem w życiu towarzyskiem Anglji.

Największe szanse wyścigu ma koń, który łączy talent skoczka z niezwykłą wytrwałością. Wielką rolę odgrywa także ilość startujących koni — w r. 1929 brało udział około 66 — albowiem niezdolni skoczkowie bardzo często nie potrafią wziąć przeszkód, wskutek czego przeszkadzają w biegu a często również pozostałe bez jeźdźców konie robią wielkie zamieszanie. Te okoliczności utrudniają w wysokim stopniu warunki wyścigów, skutkiem czego zdarza się często, że tylko bardzo niewielu konkurentów dojeżdża do mety a więcej jak połowa koni po drodze wychodzi z konkurencji. Jak widać niełatwem jest zwycięstwo w tym wyścigu i stąd jest ono w takiej cenie.

Dystans zawodów wynosi dokładnie 7.182 m. Zawiera on 16 przeszkód, z których 14 trzeba przeskoczyć dwukrotnie, tak, iż ilość ogólna skoków wynosi 30. Teren wyścigu jest urozmaicony, częściowo prowadzi przez dobrze utrzymany trawnik właściwego toru, częściowo nawet przez ugory. Miejsce startu znajduje się na prawo od trybun, stąd galopują konie 1000 m. przez płaski teren, by potem następnie dostać się na właściwy tor z przeszkodami „Fields“ a stąd wrócić wreszcie znowu na teren płaski.

I tegoroczny wyścig w Aintree nie odbiegł w niczem od swych dawnych tradycyj. Przy pięknej pogodzie wiosennej, w obecności 300 tys. widzów zwyciężył popularny koń irlandzki „Shun Goilin“ (właściciel C. Mitwood, dżokej Cullinan, przyczem zwycięstwo swe zawdzięcza udałym ostatnim skokom. Na drugim miejscu przybył „Mellereys Belle“. Z 41 startujących koni tylko 5 doszło do mety. Totalizator płacił 100–8, 20–1 i 100–7. Wypadki przebiegły możliwie, tylko jeden z dżokejów z powodu kontuzyj został odwieziony do szpitala. Zwycięzca z r. 1929 koń „Gregalach“ nie był nawet faworytem, gdyż z powodu ciężkiej wagi już na poprzednich wyścigach wielokrotnie zawodził.



TAJEMNICA PORWANIA GEN. KUTJEPOWA WYJAŚNIA SIĘ

W kole: **Gen. Kutjepow,** przywódca emigrantów rosyjskich w Paryżu, który przed dwoma miesiącami zaginął bez śladu.



Poniżej:

Miejsce, gdzie załadowano gen. Kutjepowa na okręt. Ciągnąca się od dwu z górą miesięcy sprawa tajemniczego zaginięcia gen. rosyjskiego Kutjepowa w Paryżu, bliską jest wyjaśnienia. Nie ulega już wątpliwości, iż gen. Kutjepow, porwany przez agentów sowieckich, został z wybrzeży Normandji wywieziony okrętem sowieckim do Rosji. W tych dniach na wybrzeżu Normandji, ma być odtworzona przez policję francuską scena załadowania gen. Kutjepowa na okręt sowiecki, na podstawie szczegółów, podanych w tej sprawie przez świadków. Na ilustracji naszej widzimy wybrzeże normandzkie w okolicy Villers, w miejscu, w którem miało nastąpić załadowanie gen. Kutjepowa na okręt.

Wide World Photos, Paris





Ten, który widział tajemniczy okręt. W śledztwie w sprawie zniknięcia gen. Kutjepowa rozmaici świadkowie zeznali, iż widzieli na wybrzeżu Normandji scenę załadowywania mężczyzny, owiniętego szalem, na zagadkowy okręt, który nagle pojawił się na morzu. Fotografja nasza przedstawia rybaka normandzkiego Nedelec, który w dniu 26. stycznia br. zauważył jakiś podejrzany okręt na wybrzeżu normandzkiem pomiędzy Houlgate a Villers.

Wide World Photos, Paris

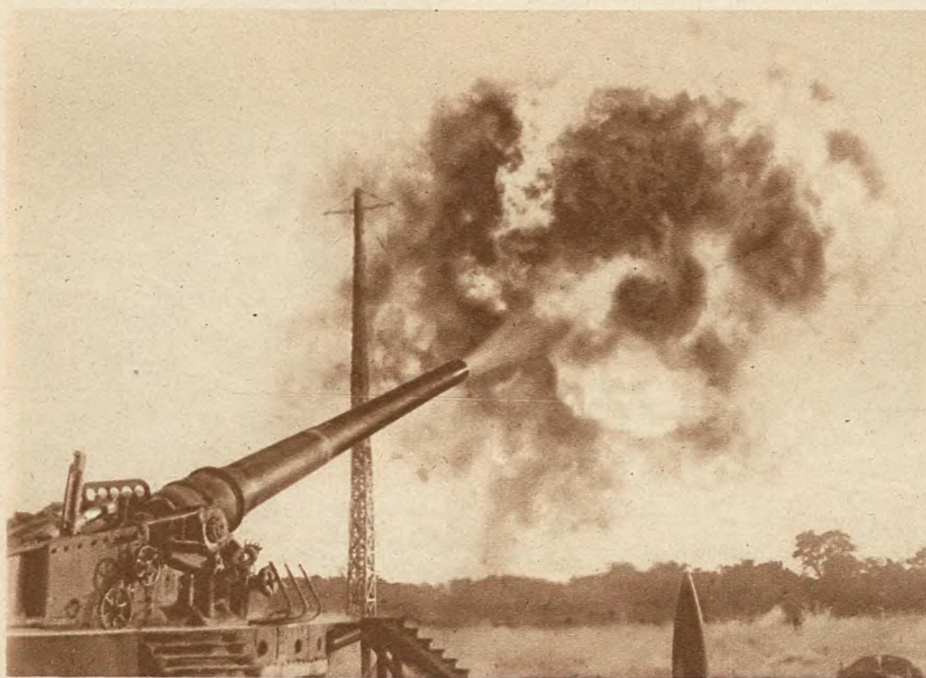
KONFERENCJA MORSKA I ARMATY



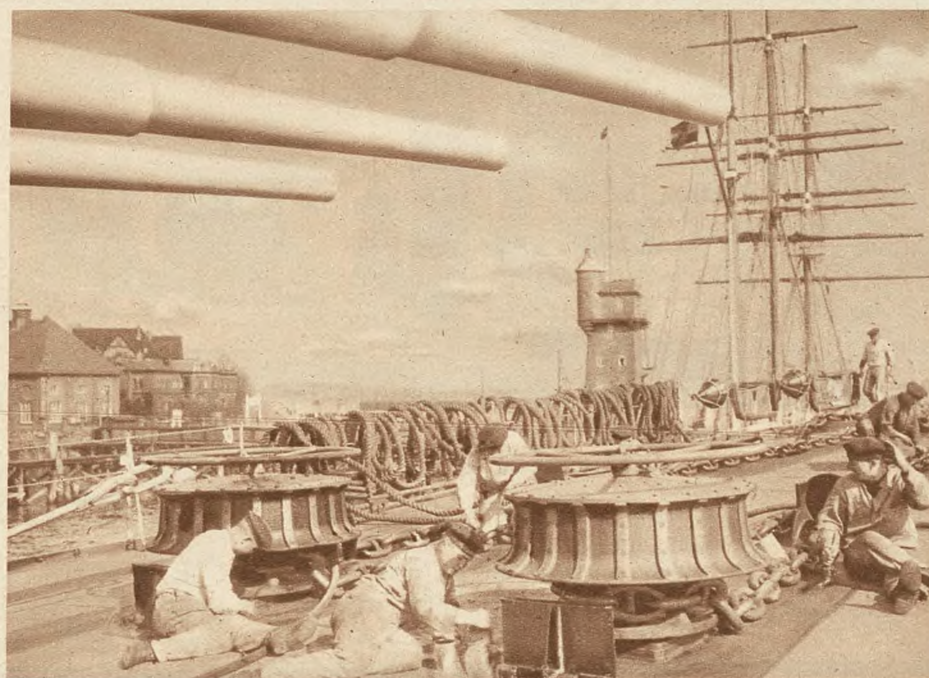
Na lewo: **Rozbrojeniowa konferencja morska w Londynie.** Już od miesiąca wloką się w Londynie obrady nad rozbrojeniem na morzu, w których biorą udział przedstawiciele St. Zjedn. Ameryki, Anglji, Japonji, Francji i Włoch. Jak dotąd jednak konferencja ta nie wydała żadnych rezultatów. Na zdjęciu premjer angielski Mac Donald w otoczeniu swych sekretarzy udaje się na konferencję do pałacu St. James.

Na prawo: **Gen. Ludendorff jubilatem.** Nacjonaliści niemieccy bardzo uroczyście obchodzili w dniu 9 ub. m. 65-lecie urodzin gen. Ludendorffa, b. szefa sztabu armji niemieckiej. Jak wiadomo, gen. Ludendorff, będący głową nacjonalistów niemieckich, nie wierzy w bajki pacyfistyczne, ale marzy o szybkim odwecie. Na zdjęciu gen. Ludendorff w cywilu. R. Sennecke, Berlin.





Dyplomaci swoje a armaty swoje. Pomimo, że w ostatnich czasach mówi się dużo o rozbrojeniu na lądzie i morzu, świat po dawnemu napełnia szczęk broni. Na zdjęciu najnowsze olbrzymie działa amerykańskie, służące do ochrony wybrzeży, w czasie próbnego strzelania. Keystone — London.



Rozbrojone Niemcy (?!) Niemcy nie wiele sobie robiąc z postanowień Traktatu Wersalskiego, rozbudowują na gwałt swoją flotę wojenną. Na fotografji pancernik „Königsberg", wyruszający z Kiel wraz z całą flotą niemiecką, pod wodzą wiceadmirała Oldekopa, na wielką propagandową podróż na Morze Śródziemne. R. Sennecke — Berlin.

ŁOWIECTWO

WIOSENNE ŁOWY I TOKI



Premjowany pies myśliwski. Ten pies myśliwski rasy niemieckiej, otrzymał pierwszą nagrodę na wystawie psów w San Remo w marcu b. r. Fot. Vianello, San Remo.



Juljan Ejsmond „Światowidowi". Juljan Ejsmond, radca minist., referent dla spraw łowieckich Ministerstwa Rolnictwa i autor wielu publikacji z dziedziny myślistwa, nadesłał „Światowidowi" swe pozdrowienia wraz z dedykacją, z okazji otwarcia w naszem piśmie działu łowieckiego. Na zdjęciu p. Ejsmond w otoczeniu swoich dwóch synków.



W kole:
Pies aportujący słonkę. Ten zmyślny i piękny pies z rasy Griffonów, rad jest bardzo ze swojej służby, jak to widać na zdjęciu.



Cietrzew tokujący. Tylko myśliwy, znający tajniki lasów i życia zwierząt, może zrozumieć, jak trudno jest dokonać fotografji przedstawiającej cietrzewia tokującego. Jednemu z przyjaciół naszego pisma, udało się zrobić takie zdjęcie po kilkudniowem wyczekiwaniu, ze specjalnej budki ustawionej na skraju tokowiska, pokrytego świeżym kwietniowym śniegiem.
Fot. Dr. Lardemer. Kraków.

GDY SŁONKI CIĄGNĄ

Z nadchodzącą wiosną, gdy cała przyroda budzić się zaczyna do życia z letargu zimowego, następuje w naszym kraju przylot i przelot ptaków wędrownych. Zaczynają się toki wiosenne, które dla prawdziwego myśliwego oznaczają rozpoczęcie najpiękniejszego rodzaju polowania na różne gatunki ptactwa łownego. Niewtajemniczony ogół, ani się domyśla ile uroku i czaru kryje w sobie ten rodzaj polowania. Bezsprzecznie też uchodzi polowanie na słonki na ciągu wiosennym za najbardziej pociągające.

Żeby to jednak zrozumieć, trzeba być przedewszystkiem myśliwym — miłośnikiem przyrody, który potrafi zrozumieć i odczuć całe piękno budzącej się do życia natury w swej prostej, nieskażonej formie. Nie wielu jest takich wśród coraz to liczniejszego zastępu powojennych wyznawców św. Huberta. Wielu poluje czy to dla snobizmu czy dla zdobyczy, czy wreszcie dla wzmocnienia zdrowia przez ruch i świeże powietrze. Ci zapominają o etycznych momentach polowania, zadawalając się tylko strzałem i w tym kierunku dążąc do rekordu, a nie zwracają wcale uwagi na otaczającą ich przyrodę. Nie będą więc widzieli i czuli tego, co jest najpiękniejsze właśnie na ciągu słonek.

Skoro tylko śniegi po polach i lasach stopnieją i coraz cieplejsze promienie słońca marcowego wywabią pierwiosnki i śnieżyczki, a żórawie, jako pierwsze ukażą się w przelocie na północ, to znak nieomylny, iż niezadługo ciąg słonek się rozpocznie. Przylot ich następuje równocześnie z przylotem białych pliszek, wszystkim znanych pstrych ptaszków, śmiesznie kiwających bez przestanku ogonkiem oraz krzyków, bliskich słonki krewniaków.

Słonki są to niewielkie, brunatno nakrapiane ptaki z rodziny bekasów, odznaczających się długim, giętkim dziobem. Dziób ten służy im do wyszukiwania pokarmu w postaci larw owadów pod grubą warstwą butwiejących liści i roślin, w wilgotnych partjach lasów liściastych, gdzie się zatrzymują podczas ciągu. Trwanie ciągu zależne jest od tego, czy w danej miejscowości słonki są stałe, lęgowe czy też tylko przelotne. Tam, gdzie są przelotne np. w południowo nizinnych częściach Polski, ciąg trwa b. krótko, nieraz tylko kilka dni, podczas których słonka w danej miejscowości bawi. W okolicach lęgowych (północna część Polski i podgórskie okolice Podkarpacia) słonki ciągną do środka lata.

„Rano przed świtem — jak pisze W. Korsak w swym „Roku Myśliwego" — gdy tylko niebo na wschodzie blednieć pocznie, zrywają się słonki ze swych siedlisk w lasach liściastych i błotach leśnych i zaczynają latać i krążyć w różnych kierunkach nad lasem. Trwa to jednak krótko i kończy się, jak tylko zorze poranne rozpalą się na niebie. Ciąg milknie i słonki nikną znów jak duchy leśne w swych niedostępnych bagnach, by się z nich wyłonić dopiero o zmroku wieczornym. Zwykle w 20 minut po zachodzie słońca z głębin lasu daje się słyszeć ów tajemniczy głos i wkrótce ptak, płynąc wolno w powietrzu nierównym, jakby nietoperzym lotem zjawia się jako ciemna sylwetka na tle ciemniejącego nieba. Ciąg wieczorny trwa o wiele dłużej od rannego, przy sprzyjającej bezwietrznej, ciepłej i wilgotnej pogodzie, aż do zupełnych ciemności".

Wydają przytem słonki bardzo charakterystyczny głos, przypominający chrapanie i świst, które tylko wprawne ucho myśliwego rozróżni zdaleka wśród głosów, układającej się do snu gawiedzi ptasiej. Dla swego ciągu obierają sobie słonki miejsca odznaczające się pewnemi wybitnemi cechami.

Są to przeważnie miejsca mniej zarośnięte, polany leśne, brzegi błot leśnych lub przesmyki ponad parowami leśnymi. Tam więc będą najlepsze stanowiska dla myśliwych, nietylko dlatego, że najwięcej słonek ciągnie, ale i z tego względu, że na otwartem miejscu widać słonkę dłużej na niebie i strzał łatwiejszy. Dobry pies jest bardzo pomocnym w wyszukiwaniu zestrzelonych słonek w mroku nocnym. Nie można bowiem liczyć na odnalezienie ich w dniu następnym, gdyż zwykle lis nas uprzedzi. Na tych samych miejscach nie należy polować dzień po dniu, gdyż to zbytnio płoszy słonki i może się przyczynić do popsucia dobrych stanowisk.

St. L. (Kraków).



ZAGŁADA ZWIERZĄT EGZOTYCZNYCH

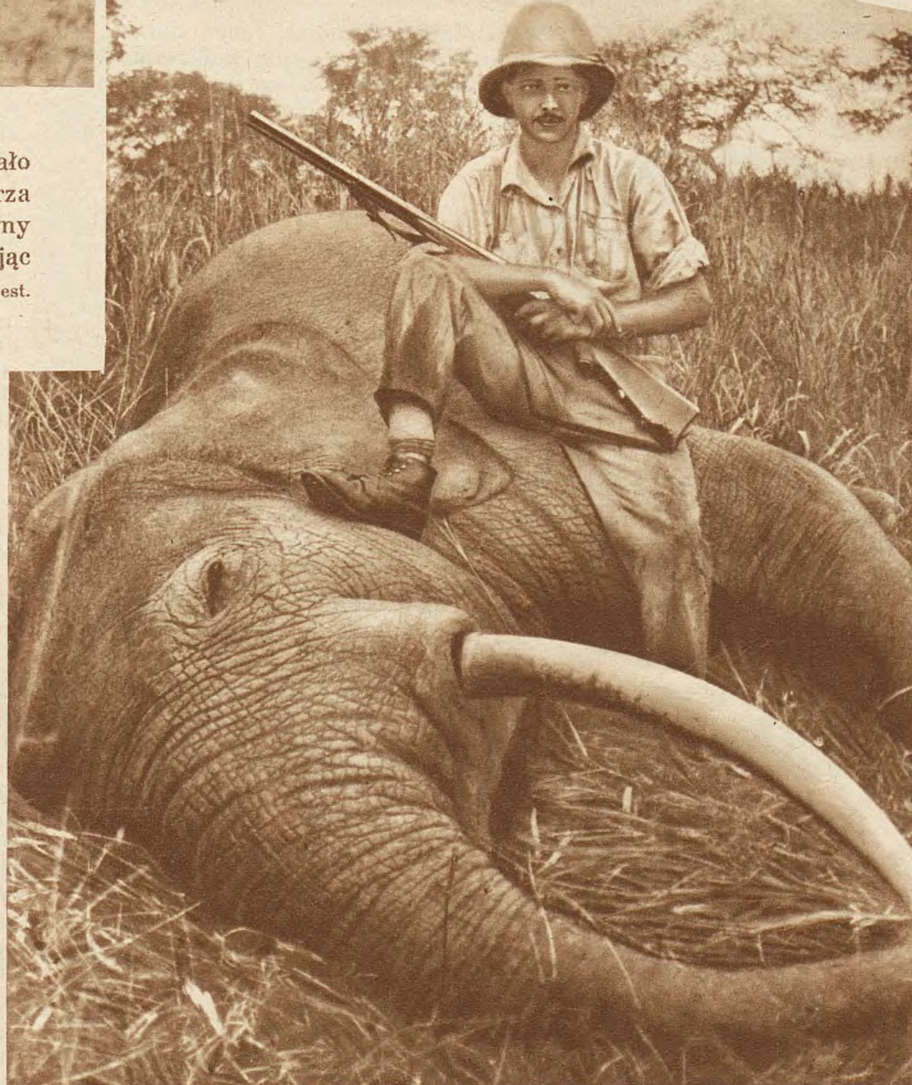


Tragiczny koniec króla pustyni. Tępienie lwów w Afryce przybrało w ostatnich czasach tak zastraszające rozmiary, że książę Walji zamierza powołać do życia specjalne towarzystwo dla ich ochrony. Na zdjęciu widzimy myśliwego, który zabiwszy lwa ukląkł nad nim i zdjął hełm, jakby oddając hołd temu królewskiemu zwierzęciu. E. Kanowsky — Budapest.

Na prawo w owalu:

Żywcem schwytany goryl. Schwytanie żywego goryla należy do przedsięwzięć niezwykle trudnych i niebezpiecznych, gdyż małpy te odznaczają się olbrzymią siłą i ostrożnością. Liczba goryli zmniejsza się tak szybko z roku na rok, że rząd belgijski nosi się z zamiarem wprowadzenia ich całkowitej ochrony w Kongu, gdzie znajduje się ich stosunkowo jeszcze największa liczba. Na zdjęciu młody goryl, schwytany żywcem w Kongu i spętany przez myśliwych.





Wspaniała zdobycz myśliwska. Na równi z lwami tępione bezmyślnie słonie wymagają także ochrony, jeżeli za kilkadziesiąt lat nie mają podzielić losu naszych żubrów. Na zdjęciu baron Hartingh z upolowanym słoniem w dżungli cejlońskiej.



Na lewo:

Czarna niedźwiedzica z piastunami. W narodowym parku amerykańskim stanu Washington (Rainier National Park) nie prześladowane przez ludzi niedźwiedzie są tak łaskawe, że nietylko nie uciekają przed człowiekiem, lecz podchodzą ku niemu i biorą z jego rąk rozmaite smakołyki. W Polsce, gdzie niedźwiedź jeszcze stosunkowo niedawno, bo w XVII. w. był zwierzęciem powszechnem, dziś wedle spisu urzędowego z 1928 r. żyje w lasach państwowych już tylko wszystkiego około 150 sztuk tych drapieżnych zwierząt.

Niedźwiedź polarny. Dzięki niedostępnemu terenowi, będącemu siedliskiem niedźwiedzi polarnych, nie giną one tak szybko, jak inne zwierzęta, lecz i ich liczba zmniejsza się znacznie z roku na rok. Zdjęcie przedstawia niedźwiedzia polarnego w londyńskim ogrodzie zoologicznym.

RYBOŁÓWSTWO



W przedśmiertnym strachu. Miecznik, ryba z gatunku rekinowatych, schwytana na wędkę wyskakuje nad wodę, celem uwolnienia się od haka. Połów potworów morskich na specjalne wędki i kołowrotki zyskuje w kołach sportowych w ostatnich czasach coraz więcej zwolenników, gdyż daje dużo emocji. Atlantic — Berlin

Nowa Funlandja, eldorado rybackie. Nowa Funlandja słynie z obfitości wszelakich ryb. Na zdjęciu naszem widzimy flotyllę rybacką, wyładowującą połów jednego dnia. Powędruje on do fabryk konserw. Presse Photo N. D. — Berlin.

Przed rozpoczęciem sezonu pstrągowego.

W kwietniowy poranek

(Fishing is to be enjoyed)

LORD Edward Grey, przywódca liberałów, i minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji z czasów wielkiej wojny jest zapalonym rybakiem i autorem bardzo popularnego w Anglji i zagranicą podręcznika p. t. *„Fly Fishing"*.

Z najnowszego wydania tej książki wyjmujemy przepiękny ustęp, opisujący nastrój, w jakim rybak udaje się po raz pierwszy w roku, w kwietniowy poranek na ryby.

„Jest w powietrzu nastrój, wezwanie i obietnica taka, że zdaje się pobudzać do bicia serce człowiecze. Wydaje się, jak gdyby przez wielki wysiłek sympatji nowe uczucie zostało w nas odkryte takie, jakie możnaby wymarzyć tylko w bajkach.

Zieleń wydobywa się z ziemi i ukazuje gdzieniegdzie na czubkach krzewów. W powietrzu słychać śpiewy ptasząt. Nie są to delikatne pienia dnia letniego, lecz potężne pieśni ptaków, które spędziły zimę na wyspach brytyjskich i znają się na różnicy pomiędzy zimą a wiosną. W takim wczesnym dniu kwietnia te ptaki śpiewają, jak gdyby to był dzień, do którego tęskniły i którego oczekiwały i jak gdyby na nie wstąpiła błogość najwyższa.

Taki nastrój odczuwamy w drodze do wody".

W Anglji sezon łososiowo-pstrągowy już się zaczął, w Polsce jeżeli pogoda dopisze będzie można za dwa tygodnie wyruszyć nad wodę. Ale właśnie te dwa ostatnie tygodnie przeczekać dla rybaka jest najtrudniej. Bo woda kusi i nęci, jak kochanka.





Na prawo:
Z galerji rybaków. Lord Edward Grey, znakomity mąż stanu Wielkiej Brytanji i świetny rybak-sportowiec. Atlantic — Berlin

Moda od strony praktycznej



Niezwykle elegancki kostjum z tweedu w kolorach beige-bronzowym. Półdługi żakiet i bluzka z białego jedwabiu.



W owalu: Sportowy berecik i szal z jedwabnego tweedu, nadają bardzo młodzieńczy wygląd.

KAŻDA, nawet najbardziej luksusowa moda, ma swoją stronę praktyczną. Tak więc i w tym sezonie, obok rozmaitych, niesłychanie kosztownych i zbytkownych modeli, obok poematów z gazy i koronek, powłóczystych trenów i luksusowych żakiecików z aksamitu, przybranego przepysznem futrem, nie brak rozmaitych sukien i kostjumów, dostępnych dla każdej średnio zamożnej kobiety.

Przedewszystkiem samo zjawisko tak modnych w tym roku kostjumów ma w sobie coś praktycznego. Kostjum z tweedu, czy innej wełny, przedstawiający jakąś mieszaninę kolorów jest praktyczny, bo nie znać na nim plam ani kurzu.

Do jednego żakietu można nosić dwie spodniczki. Żakiet może być w jednym kolorze, podczas gdy spodniczka wzorzysta i naodwrót. Dwie lub trzy bluzki z jedwabiu, lub batystu sprawiają, że kostjum robi zawsze świeże i eleganckie wrażenie.

Bardzo modnem jest, ażeby podszewka z żakietu była z tej samej materji, co bluzka. Daje się to doskonale zrealizować, n.p. w surowym jedwabiu. Surowy jedwab w paseczki, naśladujący materjał koszul męskich jest najwięcej używany.

Często widzimy całe suknie z tweedu, ukompletowane półdługim żakietem z tej samej materji. W takich wypadkach, podszewka żakietu harmonizuje z szalem, albo z beretem.

Berecik, szal i torebka z tweedu, albo trykotu jersey stały się już powszechnem zjawiskiem. Jest to i ładne i praktyczne, przyczyniając się ogromnie do ożywienia każdego ciemnego kostjumu, lub płaszcza.

Podajemy naszym Czytelniczkom kilka szczególnie ładnych modeli.

Jola.

Odmładzanie cery kremami

Zanim zbadano chemizm skóry i udowodniono, że i w skórze, podobnie jak w innych narządach, mieszczą się gruczołki, wydzielające soki, odmładzające skórę, przyrządzano kremy zgoła bezwartościowe. Dawniej sądzono, że skóra wymaga dowozu tłuszczu i to drogą częstego wcierania go w skórę, tudzież zostawiania go jako „podkład“ pod puder. Doświadczenia ostatnich lat obaliły mylne te przypuszczenia i udowodniły szkodliwość takiego postępowania, ponieważ przetłuszczona do głębi skóra stanowi zaporę dla ożywczej surowicy krwi. Nadomiar złego, przyrządzano kremy z taniego, łatwo jełczejącego tłuszczu, których celem było wygładzanie cery, co osiągnąć można oliwą lub masłem. Celem atoli kremu nie jest wyłącznie wygładzenie cery, lecz jej ożywienie, co osiąga się skutecznie drogą powleczenia skóry na 10 minut odpowiednim kremem, poczem spłókuje się twarz długo gorącą wodą lub naparza się nad parą. Do pielęgnowania prawidłowej skóry polecam matowy krem „Mira“ Dra Lustra, do suchej zaś lub więdnącej — krem „Oxa“ Dra Lustra. Do tłustej cery nie nadają się kremy, tylko Mleczko-Lityna Dra Lustra.

Dr B. Z.



Suknia i żakiet z tweedu w kolorze granatowym, beige i czerwonym. Oryginalna podszewka w kolorze beige i czerwonym i takiż sam szal.

ZE ŚWIATA SZTUKI



Wieczór kompozytorski Krakowianina. Michał Świerzyński, ceniony muzyk, urządził w dniu 2-go b. m. swój wieczór w sali Bolońskiego w Krakowie. Ag Fot. „Światowida" pl. Alfa



Nagroda literacka m. Warszawy na rok 1930. Dnia 3 bm. odbyło się w gabinecie prez. Rady miejskiej m. stoł. Warszawy posiedzenie sądu konkursowego nagrody literackiej na rok 1930 m. stoł. Warszawy. Na zdjęciu widoczni: siedzą od lewej do prawej Stanisław Miłaszewski, Żochowska (sekretarka), Iza Rzepecka-Moszczeńska, Ignacy Baliński, wiceprezes Rady miejskiej Stanisław Wilczyński, profesor Uniw. warsz. Józef Ujejski, Juljusz Kaden-Bandrowski, Kazimierz Wierzyński, Wincenty Rzymowski, Wacław Grubiński i Leon Pomirowski. — Sąd ten przyznał nagrodę w kwocie 15 tysięcy zł. Władysł. Orkanowi.



Władysław Orkan, laureat nagrody literackiej miasta Warszawy na rok 1930.



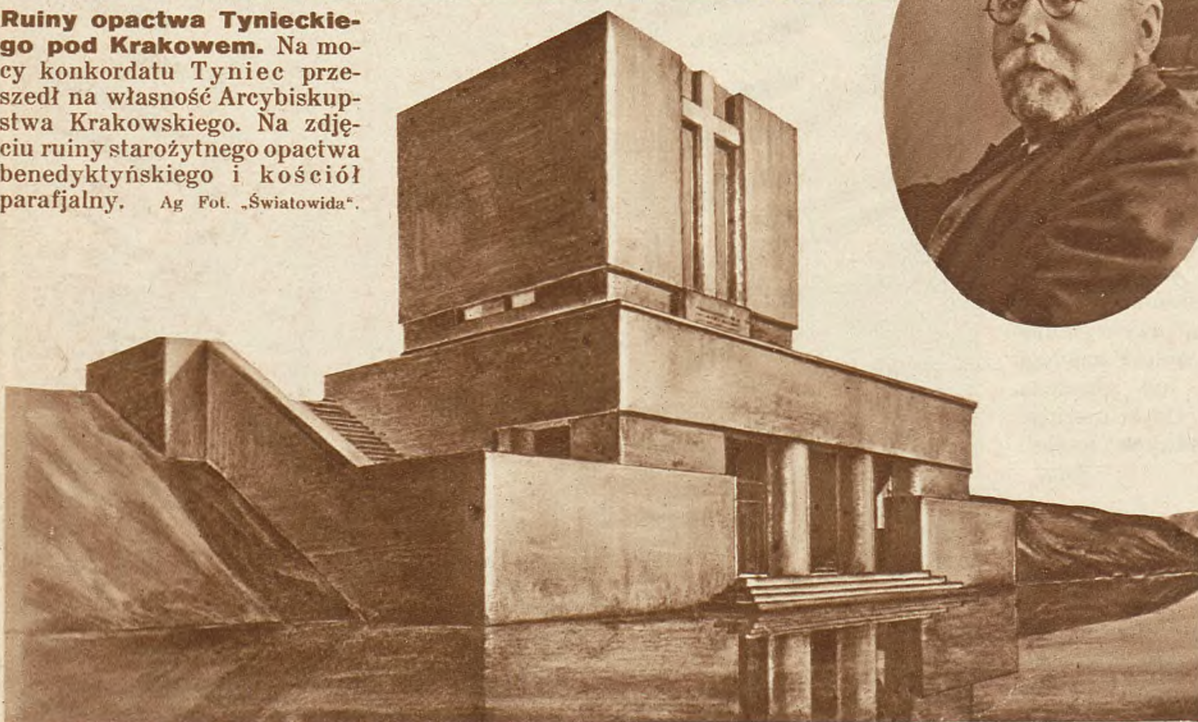
Ruiny opactwa Tynieckiego pod Krakowem. Na mocy konkordatu Tyniec przeszedł na własność Arcybiskupstwa Krakowskiego. Na zdjęciu ruiny starożytnego opactwa benedyktyńskiego i kościół parafjalny. Ag Fot. „Światowida".



Z „Zachęty". Na bieżącej wystawie w „Zachęcie" warszawskiej odniósł duży sukces młody i utalentowany art. mal. St. Dybowski. Na zdjęciu jeden z wystawionych przez niego obrazów (pejzaż francuski). Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".



Na lewo w owalu: **Wacław Sieroszewski komandorem Legji Honorowej.** Nestor pisarzy polskich Wacław Sieroszewski otrzymał w Paryżu z rąk marszałka Layteilla na uroczystem posiedzeniu w Sorbonie komandorję Legji Honorowej.



W setną rocznicę bitwy pod Ostrołęką. Ku upamiętnieniu bitwy pod Ostrołęką w jej setną rocznicę ma być zbudowane na polach walki wspaniałe mauzoleum. Z całego szeregu nadesłanych projektów, jury wybrało projekt inż. architekta Zinserlinga i rzeźbiarza Zerycha. Zdjęcie nasze przedstawia projekt pomnika bohaterów poległych w roku 1831-ym pod Ostrołęką, widziany od strony szosy Myszynieckiej.
Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".



KINO

Na lewo: Hr. de Liguoro, gwiazda filmu włoskiego, pamiętna z roli Eunice w „Quo Vadis", została zaangażowana do filmu „Madame Satau" realizacji Cecila de Mille.

Poniżej w kole: Jedno z ostatnich zdjęć przedstawiających artystkę filmową Zofję Batycką, „Miss Polonię 1930".



Ten dzielny cowboy, to Johnny Mac Brown, wysuwany jako następca Toma Mixa, który zrezygnował z pracy dla filmu

STARZY I NOWI ZNAJOMI

NIEMA nic tak przemijającego jak sława gwiazd filmowych. Podczas gdy artyści i artystki teatru do późnego wieku, a nieraz do śmierci trwają na swoich posterunkach i cieszą się coraz większą sławą, gwiazdy filmowe zabłysną nagle i gasną w kilka lat później.

Czy pamięta kto jeszcze Priscillę Dean, lub Pearl White, które z początkiem wojny świeciły we wszystkich filmach amerykańskich? Jakże prędko zapomniano doskonałe artystki włoskie Pinę Menichelli i Franceskę Bertini. Ta ostatnia postanowiła jednak przypomnieć się na nowo publiczności i to w filmie dźwiękowym. Do niedawna ubóstwiana przez wszystkich, pełna tajemniczego czaru Glorja Swanson zaczyna zacierać się w naszej pamięci. Miejsce jej zajęła Greta Garbo, „boska" Greta, jak ją nazywają na obu półkulach. Asty Nielsen z kanciastą, a jednak genjalną urodą, nie możemy już sobie dziś poprostu wyobrazić w nowych filmach.

Obok zgasłych lub zachodzących powoli gwiazd zjawiają się coraz nowe i coraz młodsze. Niektóre z nich dobijają się szybko powodzenia, a nawet sławy — inne pozostają drugorzędnemi figurami. Do takich młodych a niezwykle utalentowanych artystek należy bezsprzecznie Janet Gaynor, Mary Duncan, Loreta Young, Niemka Ewelina Holt i Chinka Anna May Wong.

Z młodych aktorów filmowych wyróżnili się bardzo Szwed Nils Asther, Amerykanin Johnny Mac Brown, Niemiec Frank Lederer i nasz rodak wybitnie utalentowany, Adam Brodzisz. Nic nie utracili ze swej popularności John Gilbert, Ramon Novarro, Willy Fritsch, André Roanne, a przedewszystkiem trójka komików, Charlie Chaplin, Harold Lloyd i Buster Keaton. Z artystek są zawsze mile widziane Pola Negri, Lil Dagover, Norma Talmadge, Florence Vidor.

Film dźwiękowy powołał nowe zastępy artystów, u których głos gra większą rolę od fotogeniczności. Na ich czele stoją Al. Jolson i Maurice Chevalier. W wielu wypadkach jednak ulubione gwiazdy mają sobowtórów, którzy wykonują partje głosowe. *J. F.*



Na lewo: Ramon Novarro, niezapomniany Ben-Hur, ma w swym najnowszym filmie p. t. „Nowa Troja", jako partnerkę — młodziutką Dorotę Jordan.



Na lewo: Irena Thompson, wdzięczne zjawisko wśród młodego narybku filmowego.

Poniżej: Ulubionem zajęciem Doroty Janis, artystki wytwórni Metro-Goldwyn jest wyprowadzanie na spacer swojej małpy Jacka.

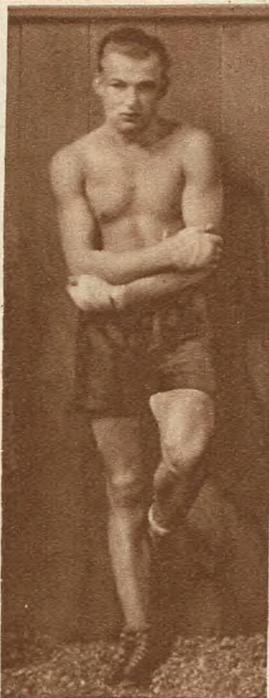


SPORT



Organizator zawodów olimpijskich. W. M. Creakbaum jest szefem komitetu organizacyjnego najbliższych igrzysk olimpijskich, które jak wiadomo odbędą się w r. 1932 w Los Angeles w Ameryce.
Atlantic — Berlin.

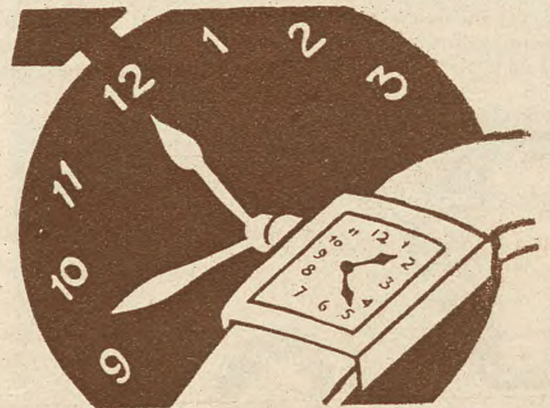
Zawody w rugby pomiędzy Francją a Niemcami. Dnia 6 bm. w Berlinie zostały rozegrane zawody w rugby pomiędzy Francją a Niemcami, z wynikiem 31:0. Na zdjęciu prezentacja drużyn przed zawodami.
The New York Times — Berlin.



Na prawo:
Bokserski mistrz Lwowa. W zawodach o mistrzostwo bokserskie miasta Lwowa, zwyciężył w kategorji wagi ciężkiej Waszyński, którego widzimy na zdjęciu.
Fot. M. Münz — Lwów.



Bieg na przełaj przez wodę. Słuchacze uniwersytetu w Bradford w Anglji, urządzają corocznie wiosenny bieg na przełaj, który prowadzi przez najrozmaitsze przeszkody. Na tej efektownej fotografji widzimy moment, kiedy zawodnicy przebywają stromy wodospad.
Keystone — London.







BOHATERZY PRZESTWORZY



Lot z Nowego Yorku na wyspy Bermudy. Znany lotnik oceaniczny, kapitan Yancey dokonał z dwoma towarzyszami udałego przelotu z Nowego Yorku na wyspy Bermudy.

P. & A., Berlin.



Rekordowy skok ze spadochronem. Do najlepszych lotników niemieckich należy pilot Fieseler. Ostatnio wzniósł się on na lotnisku w Würzburgu z lotnikiem Rieslem na wysokość 5.000 metrów i z tej wysokości skoczył ze spadochronem, lądując szczęśliwie na ziemi, gdzie jak to widzimy na zdjęciu publiczność urządziła mu żywiołową owację.

Atlantic-Photo, Berlin.

Prezydent republiki Costa - Nueva



LUDWIK WOHL. ILUSTR. ALFRED ŻMUDA.

Jeden po drugim podnosili się ze swych miejsc, dzwonili w kieliszek i wygłaszali płomienne przemówienia polityczne.

Księżna, licząc się z tą potrzebą oracji, kazała służbie sprzątnąć ze stołów.

Roznoszono tylko szampana.

— Winszuję pomysłu Waszej Wysokości — kłaniał się generał Cortazzo — bankiet polityczny u księżnej San Telmo pozostanie nam długo we wdzięcznej pamięci.

— Słyszałam już o tym nieszczęśliwym przypadku — mówiła do księżnej jakaś dama, o krwawo malowanych ustach — ale mam nadzieję, że się te klejnoty przecież znajdą.

Pepe zaczął nadsłuchiwać.

— Już się znalazły — wyobraź sobie, moja droga! Jakiś wieśniak odebrał łup złodziejom i policja dziś popołudniu odesłała mi wszystko w porządku...

— Dzięki pomocy jakiegoś wieśniaka? — spytał bardzo głośno Pepe.

— Tak, dzięki pomocy jakiegoś wieśniaka — odparła księżna wolno, umyślnie wyzywająco.

Zanadto delikatna aluzja — wyszeptał hrabia de Moro, stojący obok księżnej — nasz przyjaciel z zaścianka nie jest w stanie jej zrozumieć.

Pepe czuł, że rozsadza go poprostu jakaś bezrozumna uskrzydlona radość. Było mu tak lekko na duszy, że tylko stanąć na palcach, unieść się w górę i pofrunąć jak balon nad tą pełną salą...

Bywa tak czasem we śnie.

— Gomez jest poprostu zdrajcą — doszedł go wzburzony głos od strony stołu — czy parlament nie wydał żadnego prawa, któreby zezwalało na uwięzienie głowy państwa, skoro dopatrzyć się można w jego postępowaniu zdrady.

Ktoś próbował pohamować zaperzonego oratora — tak gwałtowne wystąpienie było czemś przerażającem nawet dla sfer arystokratycznych w Costa Nueva.

Niewątpliwie, człowiek rządzący nawą państwową, był mało popularny.

Następne wybory muszą przynieść zmianę. Ostatni régime jest zawsze najgorszy!

Księżna i książę jedyni w całem towarzystwie byli trzeźwi.

Qiunones de Valla, przedostatni minister wojny zasnął przy stole i chrapał z otwartemi ustami.

— Nieszczęsny kraj! — biadał don Pablo Villanueva smętnym głosem, który ponure swe brzmienie zawdzięczał niezmiernej ilości wypitych kieliszków — wierzcie mi, przyjaciele moi, niedługo wszyscy zostaniemy żebrakami.

— A tak niewiele trzeba, by ich wszystkich uszczęśliwić — przebiegła myśl przez głowę Pepa.

Podniecony alkoholem, czuł się świeży i lekki, bardziej pomysłowy, bardziej wyposażony, niż zazwyczaj.

— Senoras i senores! — wołał zawodzącym, płaczliwym głosem don Pablo Villanueva — nasza biedna ojczyzna jest zagrożona! Opłakana polityka sfer rządzących, rujnuje dobrobyt kraju i niezadługo, o wierzcież mi, panie i panowie, mocna i zdecydowana postawa kraju będzie należała do zamierzchłej przeszłości! Smutna to przepowiednia, panie i panowie, ale prawdziwa! Co stanie się z naszą dziatwą w tym kraju nędzy i ubóstwa?...

— Sam nie zadaje sobie trudu, by pozostawić tych nieszczęśliwych spadkobierców — półgłosem rzuciła Donna Maria Escuela poprzez cały stół — dopiero wczoraj jego żona skarżyła mi się na ten temat...

— Nie pozostaje nam nic innego — ciągnął natchniony mówca — jak wziąść manatki i uciekać z tego zapowietrzonego kraju.

— Jak on przeprowadzi stada swoich krów i wołów? — sucho zapytał jakiś starszy pan.

Hrabia de Moro, zainfekowany widocznie bólem patrjotycznym hr. Villanueva schylił głowę nad stołem i płakał jak bóbr.

Od czasu do czasu z jego piersi wyrywało się łkanie.

— Jesteśmy zgubieni! — zawołał patetycznie Villanueva, z trudem utrzymując się na nogach — i niema, niema nikogo, ktoby... ktoby mógł nas uratować!

Było to zbyt wiele, jak na pojemność psychiczną Pepa.

Podczas przemowy hrabiego nieustannie dolewał sobie szampana, co mu bynajmniej nie przeszkadzało słuchać i w miarę wychylania coraz nowych kielichów, obce słowa wydawały mu się coraz bardziej dorzeczne, coraz mniej skomplikowane.

Towarzystwo popadło w nastrój melancholji i rozczulenia.

Pepe poczuł w sobie głos powołania.

Wstał — wielki i masywny, jak wieża ratuszowa.

Naśladując swych poprzedników, uderzył mocno widelcem w kieliszek. Szkło prysło i na obrusie powstało niewielkie jeziorko.

Pablo Villanueva wymamrotał z trudem:

— ...jjjjakto... ja chcę jeszcze mówić...

Ale gdy spojrzał na olbrzyma, sterczącego po drugiej stronie stołu — poczuł się nagle przytłoczony, zmiażdżony, maleńki.

Ciężko padł na fotel — kolana mu drżały.

VI.

— Senores i senoras! — rozpoczął Pepe głosem grzmiącym, jak burza w Kordyljerach, słyszeliśmy tu smutne słowa! Źle się dzieje z naszym krajem jak mówił pan z łysiną!

Życzliwy szmer przebiegł wśród obecnych. Ktoś się zaśmiał cicho.

— A ja wam powiadam, panowie i panie — powiem w tej chwili rozpaczy i zwątpienia — (nikt z obecnych nie podejrzewał, że ten podniosły styl jest zapożyczony żywcem z przemówień ojca Estebana, wygłaszanych podczas niedzielnych kazań) — powiadam wam: niech dusza nie idzie wam w pięty! Jesteśmy mężczyźni czy nie?

Pytanie to wzbudziło wesołość na sali.

— Jesteśmy mężczyźni, panie i panowie, zapewniam Was! Costa Nueva jest równie sławna ze swoich mężczyzn, jak i z byków! Czyżby na serjo sądził ten łysy pan, że poddamy się nieszczęściu dlatego, że chwilowo kilku głupców pochwyciło nas na lasso?

Własne słowa wprawiały go w wściekłość.

— Czy nam to potrzebne? — krzyknął wprost w twarz księżnej, która cofnęła się instyktownie — nie! nie!

Wzrok Pepa zatrzymał się na lśniącym mundurze generała Cortazzo.

— Czy brak nam ludzi — nawet tu na tej sali, którzy zawdzięczają swe wysokie stanowiska wyłącznie własnemu męstwu i odwadze? Gdzieindziej znów widzę pana, którego pierś ozdabiają ordery, odznaka prawdziwych zasług dla kraju — pytam więc pana, panie łysy, czy zginie ojczyzna, która się może pochwalić takimi obywatelami.

Generał Cortazzo pogładził wypomadowane wąsy, z wyrazem twarzy, zdradzającym ukontentowanie. Któż to jest ten nieznany mówca, to prawdomówne dziecię ludu?...

Pepe zaczerpnąwszy oddechu podczas krótkiej pauzy, zobaczył drugiego generała, który zdawał się być lekko dotknięty wyniesieniem kolegi po broni.

— Ach, jeszcze jedną papużkę trzeba ugłaskać — wichrem przemknęło przez myśl Pepa.

— Co mówię? Czyż jeden jest tylko bohater, oto drugi siedzi przy naszym stole.

Generał de Vega nerwowo poprawiał coś koło wygalonowanego kołnierza.

— Panie i panowie — hoho! skoro mamy takich ludzi wokół siebie, ojczyzna może spać spokojnie!

Księżna potrząsnęła głową. Boże, ile hałasu narobił ten nieznośny człowiek!

— Tak, tak senora — uśmiechnął się szeroko Pepe biorąc gest księżnej za znak powątpiewania w jego słowa i przypomniawszy sobie nagle poprzednie jej zachowanie, dorzucił: — a lud w naszym kraju? Ktoś ściągnął klejnoty Waszej Wysokości, ktoś ściąga klejnoty naszej ojczyźnie, ale czy lud nie pomógł do ich zwrotu? Sama mówiłaś, Dostojna Pani, że jakiś wieśniak dopomógł je odnaleźć — kto wie, czy i wieśniak nie odratuje skarbów, skradzionych naszej ojczyźnie!

— Zadziwiające! — z uznaniem wyszeptał hrabia de Moro — księżna, jako symbol naszej ojczyzny — klejnoty, jako symbol wolności, ten człowiek jest poprostu nadzwyczajny!

Księżna także była oczarowana tem porównaniem. Uśmiechnęła się łagodnie.

Uśmiech ten zachęcił Pepa do dalszej przemowy:

— Jesteśmy bogaci! Mamy mocnych mężczyzn — mamy zdrowe bydło — mamy, co jest równie ważne, piękne kobiety.

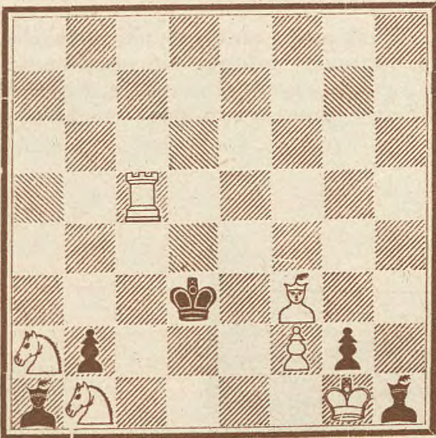
(Ciąg dalszy nastąpi).

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

E. Salardini (III nagr. w międzynarodowym konkursie „Szachmaty“ z r. 1929).

Czarne: Kd3, Ga1 h1, piony: b2, g2, (5).



Białe: Kg1, Wc5, Gf3, Sa2, b1, pion: f2 (6).

3-chodówka. 6+5=11.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki E. Salardiniego: 1. W—a5!

I. 1... K—c4 2. S—a3 i **3×.**
II. 1... K—c2 2. W—a3 **i 3×.**
III. 1... K—d4 2. W—d5 i **3×.**

PARTJA.

Białe: **A. Niemcowicz** Czarne: **M. Romi**

grana w międzynarodowym turnieju w San Remo z początkiem b. r.

Angielska gra skoczkowa.

1. c4 e5	17. h5! g×h5? **(3)**
2. S—c3 c5	18. g×f4! **(4)** e×f4
3. g3 d6	19. f3 h4
4. G—g2 S—c6	20. K—d2 h3
5. d3 f5	21. H—a4! b6
6. a3 G—d7	22. G—c6! **(5)** H—h4 **(6)**
7. b4! W—b8 **(1)**	23. W—h2 H—h5
8. b5 S—a5	24. W—g1 G—h8 **(7)**
9. G—d5 S—f6	25. Wg—h1 H×f3
10. G—g5 G—e7	26. S—d5 G—d4
11. G×f6 G×f6	27. W×h3 H—f2
12. Wa—c1 **(2)** H—e7	28. W3—h2! **(8)** H—f3
13. e4 g6	29. W×h7 H—f2 **(9)**
14. Wc—b1 Wh—f8	30. W—e7 K—d8
15. h4 f4	31. W×d7 K—c8
16. Sg—e2 G—g7	32. S×e7 ×.

UWAGI:

(1) Gdyby: 7.. c×b 8. a×b4 S×b4 9. G×b7 W—b8 10. G—g2 i pion a7 byłby słabym.

(2) Można było też grać odrazu e4, lecz w pozycjach zamkniętych jedno tempo nie ma większego znaczenia.

(3) Błąd! Należało grać: 17... g5 18. g×f e×f z prawdopodobną remis.

(4) Nie: 18. W×h5? z powodu: G—g4! 19. W×h7 f×g 20. f×g H—f6 21. K—d2 G—h6 22. K—c2 H—g6 i Czarne zdobywają jakość.

(5) Aby pole d5 zarezerwować dla skoczka.

(6) 22... G×c6 23. b×c G×c 24. S×c3 H—c7 dawało Białym atak niedoodparcia n. p.: 25. W×h3 H×c6 26. W—b5! H—d7 27. H×a5 b×a 28. W×b8 K—e7 29. S—d5 i. t. d.

(7) 24... G×c3 25. S×c3 H×f3 26. S—d5, poczem W—g7!

(8) Lepsze, niż: 28. W×h7 W—f7 29. W×f7 K×f7 30. G×d7 G—e3 31. S×23 H×e3 32. K—c2 f3!

(9) 29... W—f7 30. S×d4! c×d 31. W—h8 W—f8 32. G×d7 K×d7 33. W1—h7 K—e8 34. W—e7 i 35. W×f8 ×.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 14 z dn. 12-go kwietnia 1930 r.

Poradnik dla amatorów fotografów

Wycieczka do Dalmacji. Jugosławja zwolna staje się uczęszczanym szlakiem turystycznym, nie ustępującym w piękności krajobrazowej Włochom ani Bretonji. Od spalonego słońcem Krasu o swoistym czarze nieco niesamowitego pejzażu przez wspaniałe wybrzeża morskie, cudowne wyspy, spiętrzone, fantastycznie poszarpane skały aż do wdzięku krajobrazu Bośni, od typów ludowych łączących cechy Wschodu i Zachodu do pamiątek rzymskich, zwalisk i pamiątek — wszystko to splecione razem, w cudownem południowem słońcu daje bajkowy kraj dla turysty, a raj dla fotografa.

To też warto będzie i tu naprowadzić w kilku „Poradnikach“ różne cechy krajobrazu, sposoby pracy i warunki dla amatora, jadącego do Jugosławji. Przedewszystkiem warto zaznaczyć, że w wszystkich większych miastach można dostać wszelkie rodzaje płyt — najwięcej może Gevaerta, cenionego zresztą i używanego i u nas. Kwestje celne nie są zbyt groźne, jak i przepisy policyjne dotyczące fotografowania (w przeciwieństwie do Włoch, gdzie łatwo dostać się można do aresztu za zdjęcie neapolitańskich lazzaronów lub malowniczych zaułków Genui czy Pisy).

Światło słoneczne pozornie tylko wymaga mniejszej ekspozycji, gdyż cienie są bardzo głębokie, tak że poza pracą nad samem morzem naświetlać należy tak długo niemal jak u nas o tym samym czasie. Żółty filter jest bardzo potrzebny. Po tych paru słowach nastąpią dalsze uwagi.

Dr. Tad. Cyprian



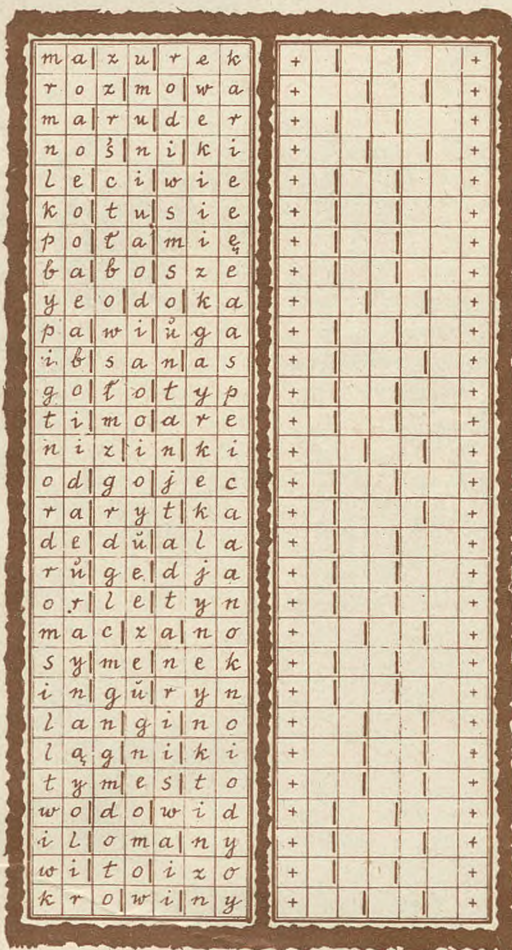
Typowa wieś krasowa.
Film Gevaerta, 1/25, F 9.



Zakątek wiejski w Dalmacji.
Film Gevaerta, 1/25, F 8.

Logogryf

(Ul. M. Sławnicki).



Wstawiając w każdej kratce po jednej literze uporządkować należy sylaby w próżnej kolumnie w taki sposób, aby w każdym rządku poziomym powstał wyraz wedle podanego niżej znaczenia, przyczem zachować należy porządek sylab taki, jak w kolumnie pierwszej. Sylaby odgrodzone są pionowymi kreskami. Początkowe i końcowe litery wyrazów (w zaznaczonych kratkach) z góry na dół czytane, dadzą aktualne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1. Miasto w Albanji nad rz. Szkumbi. **2.** Inaczej: odwieczni. **3.** Magistrat w l. mn. **4.** Rzeka w płd. zach. Afryce (dopływ Atlantyku). **5.** Ksiądz skazany. **6.** Przyimek niemiecki. **7.** Nienawiść. **8.** Zuch (junak). **9.** Dawna nazwa dzierżawców i drobn. posiadaczy gruntów w Anglji. **10.** Żeglarz portugalski († 1521), którego imieniem nazwano cieśninę w Ameryce płd. **11.** Wstrzykawki. **12.** Owad z rzędu dwuskrzydłowych, płaskawych. **13.** Roślina używana w Brazylji zamiast herbaty. **14.** Równokąty. **15.** Rodzaj maszyny drukarskiej. **16.** Trzebieże leśne. **17.** Inaczej: odsłonię. **18.** Narzędzie dentystyczne do wyrywania zębów. **19.** Komedjant (lichy aktor). **20.** Satyryk i komedjopisarz włoski † 1556. **21.** Odnieś po porządku. **22.** „Żołądek“ po francusku. **23.** Potoki górskie. **24.** Artykuł dziennikarski o bież wypadkach w l. mn. **25.** Stan we wsch. Brazylji. **26.** Jeden z najw. filozofów niemieckich † 1716. **27.** Poufny. **28.** Zwierzę z rodz. kun. **29.** Miasto w kol. Górnej Wolty (Afryka zach.).

Jako nagrodę za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki przeznaczamy

PIĘKNĄ WAZĘ ŁOWICKĄ.

Rozwiązanie nadsyłać należy najpóźniej do dnia 19-go kwietnia b. r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 11

Siła i praca są pierwszemi przywilejami na tym świecie.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 11 nadesłali:

Kazimierz D. Drohobycz, J. Lewicki Stanisławów, M. Kuszewska Kraków, J. Nodzyńska Kraków, St. Szeferowa Davos, M. Mystkowska Kraków, „Znamir“, Z. Kruszelnicki Lwów, K. Wawrzynowicz Brodnica, Fr. Dresner Wilno, J. Grzęda Gniezno, U. Smarzewska Łuniniec, R. Lewicka Wojniłów, L. Pleskaczówna Drohobycz, E. Symonówna Kraków, Z. Walterowa Kraków, B. Ramułtowa Jeżów, Siuta Wojciech Kołomyja, „Duwita“ Wadowice, J. Pawliszyn Lwów, A. Schmidt Dziedzice, R. M. Rzeszów, D. Herbstanówna Rzeszów, M. Kacenelenbogen Łomża, H. Mokrzycka Drohobycz, E. Dzierżanowska Warszawa, J. Zalewska Warszawa, H. Ohrymowicz Warszawa, H. Łapińska Warszawa, T. Pęczkowski Trzebinja, F. Szumańska Lublin, M. Dzymczakiewicz Kraków, T. Czeszkowicz Kraków, G. Hermanowski Kraków, K. Nałęcki Warszawa, J. Wiśniewski Warszawa, M. Batowski Lwów, J. Szafran Lwów, J. Witkowski Lwó, M. Kowalski Lwów, Fr. Lenarczyk Lwów, Fr. Malinko Toruń, G. Singer Bydgoszcz, S. Sędzimir Wilno, **L. Stamski Kraków.**

Kilkadziesiąt rozwiązań było błędnych.

W losowaniu o nagrodę los padł na p. Leopolda Stamskiego z Krakowa, który zechce się zgłosić osobiście po odbiór nagrody do Redakcji „Światowida“.

„ŚWIATOWID“ WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE — POZNANIU — WARSZAWIE — LWOWIE i WILNIE.
Prenumerata kwartalna zł. 12·50. Zagranicą zł. 15·—
Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1. Telef. 11-98, 44-50, 32-92.
Oddział w Warszawie: ulica Nowogrodzka 26. Telefony 70-21 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia, zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor:
MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH
Numer układu JANA LANKAUA
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

TARG PRZEDŚWIĄTECZNY NA RYNKU KRAKOWSKIM

W dnie przedświąteczne, szczególnie przed Wielkanocą stary Rynek krakowski ożywia się. W cieniu kościoła Marjackiego, Ratusza i Sukienic sadowią się przekupnie ze swoimi kramami, w których nabyć można wiktuały, owoce, kwiaty, baranki z cukru, łakocie i zabawki. Targ ten jest osobliwością Krakowa i tradycjami swemi sięga wieków średnich.

Ag. Fot. „Światowida", zdj na pl. kraj. „Alfa".

